

Mężczyzna – błąd natury.

W 2010 roku jedna trzecia mężczyzn będzie żyła samotnie.

Mężczyźni są skazani na wymarcie. Tak brzmi najnowsza teza 72 naukowców genetyków z krajów UE. "Męskość mężczyzn nieustannie zanika, zarówno w sferze biologii, jak i relacji społecznych", pisze Steve Jones, wykładowca genetyki w londyńskim University College, w nowej, a już głośniejszej w świecie książce "O pochodzeniu mężczyzny". "Jeśli chodzi o znaczenie mężczyzny dla kontynuacji gatunku, to mężczyznę trzeba uznać za pasożyta samicy. Bo mężczyźni już rodzą się ułomni."

Natura oddziałuje na równowagę hormonalną, co dotyczy samców i ich zdolności rozrodcze. Z badań University of Rochester wynika, że chłopcy częściej niż miało to miejsce w przeszłości rodzą się z mniejszymi członkami i z niedorozwiniętymi jądrami. Według statystyk badających przyrost naturalny z roku na rok przychodzi na świat więcej zdrowych dziewczyn, niż chłopców.

Wszystkiemu winny jest chromosom Y. To on decyduje o tym, że dziecko otrzymuje płeć męską. Kobiety mają w jądrze komórkowym dwa niemal identyczne, vitalne chromosomy X, będące jakby kopiami bezpieczeństwa, na wypadek gdyby jeden z nich został uszkodzony. W jądrze komórkowym mężczyzny zamiast drugiego chromosomu X jest króciutki, samotny chromosom Y. Ten ułamek - bo męska oznaka tożsamości jest śmiesznie mała, stanowi zaledwie jedną pięćdziesiątą część całego genomu - któremu brak siły i odporności - utracił zdolność regeneracji. W dodatku chromosom Y jest coraz mniejszy, obecnie stanowi jedynie jedną trzecią pierwotnego rozmiaru sprzed 300 mln lat - i nadal się kurczy. Samce homo sapiens są skazane na wyginięcie w drodze ewolucji gatunku", przypuszcza prof. Jones.

- Ten genetyczny symbol męskości ulega tak szybkiej degeneracji, że wkrótce mężczyzna będzie należał do przeszłości - wyrokuje prof. Bryan Sykes z uniwersytetu w Oksfordzie, zajmujący się badaniem DNA z próbek pobranych z prehistorycznych szkieletów. Z jego obliczeń wynika, że koniec mężczyzny nastąpi za jakieś 5 tys. pokoleń, czyli 125 tys. lat.

Sykes podkreśla, że posiadacze chromosomu Y przychodzą na świat jakby z wrodzoną wadą, na dodatek są w coraz gorszej kondycji biologicznej, począwszy od malejącej liczby coraz słabszych plemników w nasieniu.

Z badań brytyjskich genetyków wynika, że obecnie przyczyną niepłodności u ok. 30% mężczyzn są uszkodzenia chromosomu Y. Z biegiem pokoleń geny ulegają bowiem mutacjom i do genotypu wkradają się błędy. Obecnie męski chromosom zgromadził wiele szkodliwych mutacji, których nie było jeszcze w pokoleniu dziadków i pradziadków. Każde następne męskie pokolenie będzie gromadzić coraz większy śmietnik genetyczny.

Ojciec niepotrzebny

Czy ludzkość ma szansę przetrwać bez samców? Okazuje się, że koniec mężczyzny wcale nie musi oznaczać końca naszego gatunku. Medycyna bada różne warianty wyjścia z sytuacji, czyli zastąpienia mężczyzn w procesie reprodukcji.

- Najlepszym wyjściem byłoby klonowanie albo zastępcze nasienie z żeńskich tkanek, wtedy całkiem obeszłoby się bez męskiej spermy. Inny sposób to hodowla męskich plemników w jądrach zwierzęcych, eksperymenty na knurach dają dobre wyniki - uważa Carol Peterson z uniwersytetu harwardzkiego.

Darwin się pomylił

Teoria Karola Darwina sprzed półtora wieku o wyższości samców nad samicami brzmi dla współczesnych genetyków wręcz zabawnie. W "Dobrorze płciowym", gdzie rozwija koncepcję współzawodnictwa i wyboru, pokazuje, jak egoistyczne dążenie samca do przekazania swego dziedzictwa genetycznego powoduje powstanie ozdób i wojowniczość w świecie zwierząt. A o ludziach pisze: "Ostatecznie mężczyzna wyewoluował na przywódcę. W ten sposób ostatecznie uzyskał wyższość nad kobietą. Istotnie, bardzo korzystny jest fakt, że u ssaków panuje prawo równego przekazywania cech obu płciom; w przeciwnym bowiem razie mężczyzna prawdopodobnie przewyższałby kobietę wyposażeniem psychicznym tak bardzo, jak paw przewyższa pawicę upierzeniem ozdobnym".

- Owca Dolly została poczęta bez męskiej pomocy, co uświadomiło połowie populacji niepewność jej statusu - zgadza się prof. Jim Cummins, sam będący posiadaczem chromosomu Y.

- Być może, w niedalekiej przyszłości nauka spowoduje powrót natury do jej oryginalnego żeńskiego stanu i mężczyźni sami znikną z pola widzenia. Jak wtedy będziemy się rozmnażać? Może przez klonowanie, które pod względem technicznym jest proste: trzeba pobrać materiał genetyczny z organizmu kobiety, umieścić w pozbawionej jądra komórce jajowej i gotowe.

W przypadku ludzi droga do tego "prostego rozwiązania" jest jeszcze długa, ale doświadczenia na zwierzętach dają coraz lepsze efekty. Australijska badaczka Orly Lacham-Kaplan z Monash Institute of Reproduction and Development w Melbourne już dwa lata temu obwieściła, że w pierwszej fazie zapłodnienia nie jest potrzebny plemnik, można bowiem powołać do życia zygotę, która ma dwie matki. Wprawdzie eksperyment powiódł się na myszach, ale przecież od tego zwykle się zaczyna.

Tymczasem Natura powraca do swojej pierwotnej, żeńskiej wersji sama. W świecie zwierząt naukowcy badają coraz częstsze przypadki partenogenezy - czyli dzieworódtwa, zwanego także "naturalnym klonowaniem" - przykładem którego jest sposób rozmnażania się np. samicy rekina, odbywający się poprzez podział tylko żeńskich komórek płciowych, czyli bez udziału spermy.

Awans kobiet

"Mężczyźni mają uzasadnione powody do niepokoju. Pozycja samców podupada nawet bez pomocy klonów. W miarę postępów cywilizacji nosiciele chromosomu Y przeżywają upadek - od zmniejszającej się liczby plemników po obniżenie statusu społecznego i od podważonej roli przy zapłodnieniu po szybszą śmierć. Także ich miejsce w społeczeństwie - kiedyś niepodlegające dyskusji - jest zagrożone postępiem Kobiet", podsumowuje Steve Jones. Jeszcze bardziej radykalną opinię głosi niemiecki socjolog Dieter Otten, autor pracy "Przemoc nosi męskie oblicze", w której wykazuje, że kryminalne upodobania mężczyzn ciągle rosną. Uważa on mianowicie, że tzw. słaba, a w rzeczywistości silna płeć jest ostoją współczesnego świata: "Kobiety są bardziej uczciwe i moralne, zaangażowane w pracę zawodową i społeczną. Bez nich przestałby funkcjonować gospodarczy, społeczny i polityczny system zachodnich demokracji".

Alarmujące odkrycia brytyjskich genetyków idą w parze z wynikami badań socjologów i psychologów amerykańskich. Ich zdaniem, w obecnych czasach do degradacji biologicznej dochodzi degradacja społeczna mężczyzn.

- Awans społeczny kobiet i zamiana ról społecznych powodują niespotykany wcześniej w dziejach ludzkości kryzys tożsamości mężczyzn i chłopców. Na naszych oczach zmienia się wizerunek mężczyzny. Trzeba przewartościować nasze myślenie o płci - twierdzi psycholog Barney Brawer, kierownik programu Boys Project na Uniwersytecie Tufts w Bostonie. Wyniki badań jego zespołu są zaskakujące: ponad połowa nastoletnich chłopców czuje się zdominowana przez dziewczyny, ponad połowa dorosłych mężczyzn ma kompleks gorszości w stosunku do kobiet - sami siebie uważają za mniej zaradnych, gorzej zorganizowanych, bardziej podatnych na stresy, mających słabszą wolę, bardziej ulegających pokusom. (zdrada partnerki, korupcja, napad rabunkowy), nieporządnych i brudnych. Czy ta niska samoocena jest obiektywna?

Fakty mówią, że tak. Mimo to w Polsce mężczyźni na ogół nie przyjmują ich do wiadomości.

- U nas pozycja mężczyzny jest jeszcze bardzo silna, nie można mówić o zamianie ról społecznych, raczej o ich wyrównaniu - twierdzi Adam Górecki, socjolog i psycholog. - Do zamiany ról społecznych jeszcze u nas daleko. To wiąże się ze specyfiką polskiej kultury, która wciąż jest kulturą patriarchalną. W związku z tym nie obserwujemy u nas kryzysu tożsamości mężczyzn. Inaczej jest w wielu krajach Europy, zwłaszcza w krajach skandynawskich.

Podobnego zdania jest Katarzyna Władyka, koordynatorka Gender Studies (Podyplomowe Studia nad Problematyką Kulturowej i Społecznej Tożsamości Płci), wykładowczyni przedmiotu alternatywne formy rodziny. - Stereotypowo pojmowane role społeczne płci się zmieniają, co jest zjawiskiem pozytywnym. Nie można jednak mówić o kryzysie tożsamości męskiej, raczej o zmianie męskiego wizerunku. Często słyszę od studentów, że czują ulgę z powodu osłabienia stereotypu macho.

W czym panowie są gorsi

Nosiciele słabnącego chromosomu Y sami są coraz słabsi - pod względem zdrowia, edukacji i moralności. Dane, które zebrał Steve Jones w książce "O pochodzeniu mężczyzny", nie zostawiają cienia wątpliwości. Wynika z nich, że panowie, którzy wszędzie na świecie żyją krócej od kobiet (w krajach cywilizacji zachodniej średnio o ok. sześć lat), trzy razy częściej zapadają na choroby serca, mają słabszy układ krwionośny, trzykrotnie częściej są ofiarami zawałów serca (liczba zawałów wśród młodych mężczyzn jest aż siedem razy większa niż wśród ich rówieśniczek). W ogóle choroby serca i układu krążenia powodują połowę wszystkich zgonów mężczyzn przed wiekiem emerytalnym. Dlaczego? Bo mężczyźni nie mają "tarczy ochronnej" w postaci estrogenu, który chroni serca kobiet poprzez zwiększone uwalnianie tlenu azotu rozszerzającego naczynia krwionośne.

Wyliczać słabości tzw. silnej płci można jeszcze długo. Mężczyźni trzy razy częściej mają wady wymowy (stanowią ok. 75% jękających się) i są daltonistami (a co 12. ma trudności z precyzyjnym rozpoznawaniem kolorów), cierpią na hemofilię (ok. 90%) i nowotwory. Tylko mężczyźni całkiem łysieją, w dodatku coraz młodsi. Dermatolodzy dziwią się, że coraz więcej panów w okolicach dwudziestki, a nawet nastolatków ma "bardzo wysokie" czoło.

Są słabsi już od chwili narodzin. W pierwszym roku życia na 100 zgonów dziewczyn przypada 126 zgonów chłopców, choć natura daje im większe szanse: na etapie zapłodnienia na 100 żeńskich embrionów przypada aż 120 męskich (prawdopodobnie dlatego, że plemniki zawierające chromosom Y są lżejsze i szybciej się poruszają). Ale proporcje zmieniają się jeszcze w czasie ciąży - męski płód jest słabszy. Kłopoty zdrowotne czy stres matki często są przyczyną jego zgonu. Demografowie zauważyli, że kryzysy ekonomiczne i wojny zawsze mają wpływ na znaczny spadek męskiej populacji. Podobnie jak katastrofy ekologiczne i kłęski żywiołowe, np. rok po silnym trzęsieniu ziemi w japońskim mieście Kobe w 1998 r. urodziło się niemal 2% mniej chłopców niż w latach wcześniejszych, podobnie było w Niemczech po upadku muru berlińskiego i kryzysie ekonomicznym.

Gdy już męski noworodek przyjdzie na świat (100 urodzeń dziewczyn na 105 chłopców), o wiele bardziej niż jego rówieśniczka jest narażony na różne ułomności, zwłaszcza uszkodzenie mózgu, porażenie mózgowie i wrodzone wady genitaliów.

Chłopcy wolniej się rozwijają - w 40 tyg. życia noworodek męski jest o 4-6 tyg. opóźniony w stosunku do dziewczyny. Gorzej radzą sobie w szkole - na każdym etapie nauczania dwa razy

Jak powstaje chłopiec

Do siódmego tygodnia ciąży nie można określić płci płodu ludzkiego. Decyduje o niej plemnik. Jeśli zawiera dwa chromosomy X, będzie dziewczyna, a jeśli zawiera chromosom Y - chłopiec. W siódmym tygodniu chromosom Y się uaktywnia i aktywizuje się gen SRY (sex determining region of the Y; ten wyznaczający płęć gen odkryto w 1990 r.), który zaczyna wytwarzać białko aktywizujące inne geny. Wykształcają się jądra, które wytwarzają "męski hormon" testosteron. Ok. 12-14. tygodnia zamyka się fałda cewki moczowej i można już rozpoznać płęć męskiego płodu. Chłopiec rodzi się ok. 40. tygodnia ciąży.

Jedno dziecko na tysiąc rodzi się z jądrami i jajnikami jednocześnie albo z tkanką zawierającą mieszanke jąder i jajników. Niektóre z takich obojnaczych dzieci mają chromosom Y, ale większość go nie ma, a zatem nie ma też genu SRY. Jak w płodzie mogą się rozwinąć jądra, skoro brakuje mu potrzebnej do tego sekwencji DNA, nie wiadomo, być może, sugerują badacze, gen SRY wcale nie jest tak niezbędny, jak się uważa.

więcej chłopców powtarza klasę. Może dlatego we wszystkich krajach rozwiniętych chłopcy i mężczyźni mniej czytają?

Opinie psychologów także nie są korzystne dla nosicieli chromosomu Y. Mężczyźni mają niższą odporność psychiczną. Zdaniem Marka Robinsa, nowojorskiego psychologa, gorzej sobie radzą ze stresem, częściej się załamują, popadają w depresję. Wielokrotnie częściej giną w wypadkach drogowych - szczególnie młodzi kierowcy. Trudno się temu dziwić, zważywszy że mają gorszy refleks, trudności z koordynacją ruchową i postrzeganiem, co wiedzie do błędnej oceny ryzyka. W porównaniu z dziewczynami, chłopcy są narażeni na dwukrotnie wyższe ryzyko śmierci w wypadku; różnica jest duża już wśród czterolatków.

Nie trzeba żadnych badań, żeby zauważyć, że mężczyźni stanowią przytłaczającą większość wszelkich przestępców, od seryjnych morderców, groźnych zbrojnych seksualnych, pedofilów po drobnych złodziei i chuliganów. Także pod względem uzależnień - nikotyny, alkoholu, narkotyków, hazardu - jest ich w statystykach trzykrotnie więcej niż kobiet. "Co roku śmierć, której w zasadzie można było uniknąć, zabiera w samej Wielkiej Brytanii 5 mln mężczyzn. Mężczyźni cierpią na wiele chorób, od podagry po przepuklinę (odpowiednio cztero- i dziesięciokrotnie częstszych u mężczyzn). Kobiety chroni przed wieloma chorobami hormon estrogen.", czytamy w "O pochodzeniu mężczyzny". W dodatku mężczyźni dwukrotnie rzadziej chodzą do lekarza (choć z drugiej strony stanowią ok. 80% wszystkich hipochondryków), mimo że mają znacznie gorsze zdrowie. "Mężczyźni prawdopodobnie z przyczyn genetycznych gorzej sobie radzą w niekorzystnej sytuacji, zwłaszcza gdy nie mają wpływu na czynniki zewnętrzne", kwituje Steve Jones i dodaje: "Kiedy zaczynają się kłopoty, kobiety dają sobie lepiej radę, a kiedy życie jest dostatnie, mężczyźni tak bardzo sobie folgują, że znowu cierpią. Nie potrafią wyczuć granic."

W jakiej mierze te złowieszcze rewelacje naukowców dotyczą także Polaków? Zdaniem psychologa i psychoterapeuty Jacka Burakowskiego, w każdej. - Mężczyźni są mniej odporni na stres, bardziej przejmują się niepowodzeniami w pracy, mocniej przeżywają klęski. Mają większe trudności w podejmowaniu decyzji, bardziej boją się ryzyka, a przy tym częściej są konformistami, hipokrytami. Szybciej się załamują i gorzej znoszą stany depresyjne. Dodajmy, że panowie stanowią ok. 70% samobójców, i to we wszystkich grupach wiekowych.

Dane mówią same za siebie - w 2002 r. w Polsce śmierć z własnej ręki poniosło 5,1 tys. osób, w tym 4215 mężczyzn i 885 kobiet. I choć wydaje się to dziwne, co roku w każdym kraju statystyka wygląda podobnie.

Sabotażysta testosteron

Na pytanie, co jest przyczyną słabości mężczyzn, genetycy odpowiadają: prawdopodobnie testosteron. Hormon, którym szczyć się jego właściciele, przynosi im zglębę. - Wieloletnie badania mężczyzn wykastrowanych i niewykastrowanych wykazały, że mężczyźni pozbawieni jąder żyją przeciętnie o 13 lat dłużej, a wykastrowani w bardzo młodym wieku nawet do 30 lat. To prowadzi do wniosku, że testosteron skraca życie - twierdzi biolog Bob Lieberman z Whitehead Institute w Cambridge.

Ten "męski hormon" osłabia odporność organizmu. Dlaczego? Zdaniem Jonesa, wszystkiemu winne są męskie jądra. "Ich wydzieliny negatywnie wpływają na zdrowie właścicieli. Komórki układu odpornościowego obumierają w zetknięciu z testosteronem, a ciało męskie z olbrzymimi ilościami tej substancji jest mniej zdolne do wytwarzania przeciwciał niż jego żeńskie odpowiedniki. W rezultacie mężczyznom trudniej jest zwalczyć raka i opierać się rozmaitym chorobom, od rzeżączki po wściekliznę. U większości zwierząt samce umierają w młodszy wiek niż samice, co wskazuje na znaczenie chemii", przekonuje genetyk. Twierdzi też, że z biegiem czasu będzie coraz gorzej.

Zanim pojawił się samiec

Przez pierwszy miliard lat życie obchodziło się bez samców. Jednokomórkowe organizmy kopiowały się, dzieliły. Około miliarda lat temu dwie komórki musiały się połączyć i wymienić materiałem genetycznym. Powstał nowy gen, który podwoił tempo rozprzestrzeniania się. Tak wyłoniły się płcie. Wkrótce jedna z płci zaczęła "oszukiwać". Duże komórki są cenne, lepsze przy podziale, mają większy zapas pożywienia. Produkcja małych komórek jest tańsza, ale nie stać ich na podział. Jedyną szansą była fuzja z większą komórką. "Napięcie między plemnikiem a jajem było siłą napędową znacznej części ewolucji. Dla jednej z zaangażowanych stron - dla samic - pierwsza fuzja oznaczała największą pomyłkę natury.", pisze Steve Jones w książce "O pochodzeniu mężczyzny."

Kolejne spostrzeżenie brytyjskiego naukowca brzmi: mężczyźni wyewoluowali do życia w związku z kobietą. W przeciwieństwie do kobiet, które doskonale sobie dają radę same, mężczyźni u boku kobiety zyskują kilka lat życia. Niestety, ich kosztem. Dlatego w 2010 r. jedna trzecia mężczyzn w Anglii będzie żyła samotnie. A ponieważ śmiertelność samotnych panów (ale nie pań) jest dwukrotnie wyższa w całej populacji (co odnotował już Karol Darwin w pracy "O pochodzeniu człowieka"), nie rokuje to dobrze mężczyznom.

Tragarze genów

Z ekonomicznego punktu widzenia rozmnażanie płciowe jest mało sensowne. Na jedno zapłodnione jajo przypadają miliony zbytecznych plemników. Szacuje się, że wszyscy mężczyźni łącznie kopulują ok. 50 miliardów razy rocznie, co w sumie daje ok. miliona litrów nasienia dziennie; w każdej sekundzie na całym globie produkują 200 tys. miliardów plemników, co przekłada się na... pięć urodzeń. Kobiety z całego świata, aby osiągnąć ten wynik, dostarczają zaledwie 400 komórek jajowych. Po co naturze taka rozrzutność? Dlaczego samicom wystarczy jedna komórka jajowa, a samcom potrzebna jest taka nadprodukcja? Zdania naukowców są podzielone. Większość uważa, że samce produkują tak dużo nasienia, gdyż jest ono słabej jakości. Znaczna część od razu ginie, gdyż zawiera uszkodzony materiał genetyczny, tylko niewielka ilość jest zdolna do zapłodnienia. Spora grupa uczonych tłumaczy, że samiec musi mieć tak dużo nasienia, aby wygrać rywalizację z nasieniem rywali.

Nie brakuje w naturze przykładów, że samce są powołane do życia w jednym tylko celu - jako tragarze genów. Samice niektórych gatunków jak modliszka zjadają partnera po akcie zapłodnienia. Są gatunki, gdzie samiec po zapłodnieniu degeneruje się i umiera - jak łoś. Kpiną z samczej roli wydaje się ryba zwana diabłem morskim. W tym gatunku małeńki samczyk jest wręcz zredukowany do organów płciowych. Przyczepia się do kilkakrotnie większej samicy, po czym żyje, jakby był jej pasożytem: pobiera pożywienie z jej organizmu, podłącza się do jej układu krwionośnego. Żyje jako jej narośl, tylko po to, by na jej żądanie wydzielać nasienie. Z kolei żabnica ma na sobie pół tuzina zestawów genitaliów swoich partnerów, którzy obumarli, i sama decyduje, którego prącia użyć.

Świat bez mężczyzn

Zakrawa to na paradoks, ale w świecie kobiet najbardziej chcieliby żyć... mężczyźni. - Chciałbym żyć w świecie zdominowanym przez kobiety. Chyba że w świecie kobiet sam byłbym kobietą, co bardzo by mi odpowiadało - mówi Mario Vargas Llosa, światowej sławy pisarz peruwiański. - W moim odczuciu świat jest coraz bardziej określany przez kobiety. A już szczególnie kultura - one znacznie więcej czytają, aktywniej uczestniczą w imprezach artystycznych. Zdecydowanie wolę przebywać z kobietami.

- Gdyby istniał kraj rządzony przez kobiety, natychmiast bym się tam przeprowadził - zapewnia też brytyjski reżyser, Peter Greenaway. - Podziwiam i cenię kobiety, dlatego bohaterki w moich filmach są fascynujące, intrygujące. Mężczyźni w porównaniu z kobietami są po prostu banalni.

Z Greenawayem zgadza się Pedro Almodóvar, hiszpański reżyser: - Kobiety mi imponują. Są silniejsze, bardziej zaradne i rozsądne. Mają bogatsze życie wewnętrzne. Wychowałem się w domu kobiet i zawsze żałowałem, że sam nie jestem kobietą.

Fascynacji "słabą płcią" nie ukrywa także Woody Allen, w którego filmach jest dużo kobiecych postaci. - Całe życie staram się zgłębić kobiecą psychikę, ale mam wrażenie, że nadal jestem w punkcie wyjścia. Uważam, że kobiety są bardziej interesujące niż mężczyźni, mają bogatsze życie biologiczne i psychiczne. Mężczyźni są na ogół nudziarzami. Świat złożony z samych kobiet byłby cudowny, pod warunkiem że znalazłoby się w nim miejsce i dla mnie. To by była idylla: gdyby kobiety rządziły światem, nie byłoby wojen, bandytyzmu, chuligaństwa. Przecież te kobiety, które schodzą na drogę przestępstw, robią to pod wpływem mężczyzn.

- Gdybym miał powiedzieć, która część ludzkości jest szlachetniejsza, wskazałbym kobiety - mówi Zygmunt Kubiak, pisarz. Na pytanie, czy miałby coś przeciwko temu, żeby żyć w świecie rządzonego przez kobiety, odpowiada: - Ależ ja żyję w takim świecie!

W artykule wykorzystano książkę Steve'a Jonesa "O pochodzeniu mężczyzny", seria Nowe Horyzonty, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2003

Czy chciałaby Pani żyć w świecie kobiet?

Agnieszka Graff, feministka, autorka książki "Świat bez kobiet"

"Seksmisja" i inne wizje świata samych kobiet to nie są, wbrew pozorom, fantazje feministek. My nie chcemy świata bez mężczyzn, tylko świata, w którym płeć nie decyduje o dostępie do życiowych szans i praw. Chcemy równości po prostu. Matriarchat - o ile kiedykolwiek istniał - nie był światem samych kobiet ani też odwróceniem patriarchy. Zapewne różnił się od niego poziomem agresji, mniej w nim było dominacji. Natomiast "Seksmisja" to projekcja męskich lęków przed kobiecym buntem. Jest to fantazja dość głupia (choć film zabawny), bo stanowi odwrócenie rzeczywistości, w której żyjemy. W realnym świecie kobiety są, ale nikt się z nimi specjalnie nie liczy - tak jak z panami, którzy zostali odmrożeni w świecie kobiet u Machulskiego. Dlatego w sensie wpływów politycznych współczesna Polska to świat bez kobiet. Proponuję wyrównać proporcje, będzie się żyło o wiele przyjemniej.

Kazimiera Szczuka, historyk literatury, prezenterka magazynu "Dobre Książki" TVP

Bardzo chciałabym żyć w takim świecie, choć nikt takiego świata jeszcze nie widział. Były oczywiście parodie, próby odwrócenia istniejącego porządku, np. w "Lizystracie". Pokazanie "świata na opak" to rodzaj karnawału, ale na serio równouprawnienie wydaje się czymś fascynującym, także dla mężczyzn, jednak to nie ma nic wspólnego z bredniami w rodzaju "Seksmisji", która jest dobrą komedią opartą na starym motywie, ale zarazem bardzo seksistowskim filmem. Prawdziwa polityka równouprawnienia prowadzi do zmian społecznych, o których można w Polsce marzyć. W Szwecji czy Norwegii polityka równościowa jest już o wiele bardziej zaawansowana i dopiero tam mężczyźni zaczynają rozpoznawać prawdziwe, całkiem ludzkie przywileje klasy dominującej, jak przywilej opieki nad dziećmi.